



■ Nie za wszelką cenę? Francuskie opinie na temat możliwości Brexitu

Jacek Kubera

O ewentualnym wyjściu Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej francuscy politycy wypowiadają się podobnie jak w innych stolicach Europy: *Brexit* przyniosłby katastrofalne skutki wszystkim państwom Starego Kontynentu i osłabiłby siłę oddziaływania zarówno Zjednoczonego Królestwa, jak i Unii Europejskiej w świecie. Równoległe pojawiają się także inne głosy. Umniejszają one negatywny wpływ *Brexitu* i dostrzegają w nim szansę na zdynamizowanie procesu integracji europejskiej, a nawet na zwiększenie znaczenia Francji w Europie.

W sondażach większość Francuzów deklaruje, że chciałoby pozostania Wielkiej Brytanii w UE. Takiego zdania jest 58% ogółu ankietowanych i aż 74% osób w wieku od 18 do 24 lat (BVA, 21-22.04.2016 r.). Za wyjściem Wielkiej Brytanii z UE jest 40% Francuzów i aż 77% sympatyków Frontu Narodowego, a na pytanie, czy *Brexit* miałby negatywne skutki dla Zjednoczonego Królestwa, „tak” odpowiedziało 75% osób o poglądach lewicowych, 62% zwolenników prawicy i 27% popierających Front Narodowy (BVA). W sondażu z przełomu maja i czerwca (Elabe, 31.05.-1.06.2016 r.) przeciwnych *Brexitowi* było 62%, a popierało go 37% badanych. Gdyby podobne referendum odbyło się we Francji, za „Franxitem” głosowałoby 41% osób (Ipsos-MORI, 25.03-08.04.2016 r.).

„Jeśli Brytyjczycy zdecydują się wyjść, będę żałował tego dla Europy, dla Wielkiej Brytanii, dla Francji, ale przyjmę to do wiadomości” - mówił prezydent François Hollande w czasie negocjacji między premierem Davidem Cameronem a przedstawicielami instytucji i państw członkowskich Unii Europejskiej. Francja w negocjacjach zajmowała twarde stanowisko, zabiegając, aby nie wywołać wrażenia o odrębnym traktowaniu Wielkiej Brytanii.

Redakcja:
Radosław Grodzki
Jacek Kubera
(redaktor naczelny)
Piotr Kubiak
Krzysztof Malinowski

Korekta:
Hanna Różanek

Nr 247/2016
20.06.16

ISSN 2450-5080

Biuletyny dostępne
także dzięki:
NEWSLETTER IZ
FACEBOOK
SCRIBD
LINKEDIN
TWITTER

Stało się jednak inaczej, zważywszy na fakt, że w opinii Camerona przyjęte zapisy zapewniły „specjalny status” jego państwa w UE. Porozumienie to dotyczy m.in. ograniczenia dostępu migrantów z pozostałych państw UE do brytyjskich świadczeń socjalnych i zwolnienia Wielkiej Brytanii - pod określonymi, nietatowymi do spełnienia warunkami - z konieczności implementacji zapisów nowych unijnych przepisów. W przypadku nowych traktatów Wielka Brytania nie będzie zatem zobligowana do tworzenia z innymi państwami członkowskimi coraz ściślejszej i bardziej pogłębionej wspólnoty. Po trzecie, Unia Europejska zobowiązała się do podjęcia konkretnych działań na rzecz zwiększenia konkurencyjności wspólnego obszaru gospodarczego.

Czwarte ustępstwo ze strony Unii Europejskiej i w dużej mierze także Francji dotyczyło londyńskiego City. Wielka Brytania domagała się możliwości ochrony własnych interesów przed niekorzystnymi dla jej rynku finansowego decyzjami Eurogrupy. Prezydent Francji odpowiadał na to, że nie będzie mógł zaakceptować specjalnego statusu londyńskiego City. „Oznaczałoby to, że banki francuskie czy inne europejskie banki narodowe nie miałyby tych samych ograniczeń i udogodnień, co brytyjskie instytucje finansowe tylko dlatego, że nie znajdują się w Londynie” - podkreślał Hollande. Satisfakcjonujący obie strony kompromis udało się osiągnąć dopiero podczas wizyty Camerona w Pałacu Elizejskim. Paryż zgodził się, aby City traktowane było tak samo jak pozostałe rynki finansowe Europy (dla Londynu - bez dyskryminacji), choć Wielka Brytania nie należy do strefy euro i nie będzie zobligowana do przyjęcia wspólnej waluty. Hollande nie zaakceptował jednak prawa weta dla Londynu wobec decyzji podejmowanych w strefie euro. Francuski prezydent wskazywał, że rząd Zjednoczonego Królestwa nie musi brać udziału w tworzeniu unii walutowej i może prowadzić własną politykę monetarną i ekonomiczną, ale podobnie jak inne decyzje, również ta będzie miała swoje konsekwencje - praktyczny brak wpływu na strefę euro. „Nie wyobrażam sobie, aby Zjednoczone Królestwo mogło przeszkadzać, utrudniać czy hamować rozwój strefy euro” - podsumował Hollande negocjacje z Wielką Brytanią.

Ograniczenie dostępu obywateli Unii Europejskiej mieszkających na Wyspach do brytyjskich świadczeń socjalnych krytykowane jest często we Francji jako sprzeczne z jedną z podstawowych wartości UE, czyli wolnym przepływem osób. Krytycy przekonują, że państwo, które walczyło o zapisy chroniące przed dyskryminacją londyńskie City, samo chce dyskryminować swych mieszkańców pochodzących głównie ze środkowej i wschodniej Europy. Zauważa się też, że w wyniku przyjętych rozwiązań po raz pierwszy oficjalnie zrezygnowano z idei od początku przyświecającej powstaniu Unii Europejskiej, czyli z dążenia do stopniowego zacieśniania współpracy między państwami członkowskimi. Poza tym, w ślad za Zjednoczonym Królestwem mogą pójść kolejne państwa członkowskie, żądając gwarancji wyłączenia spod unijnej jurysdykcji pewnych obszarów ich funkcjonowania. Może być to więc początek „Europy à la carte”, co dla Francuzów przywiązanych do idei pogłębienia integracji europejskiej jawi się jako istotne zagrożenie.

Choć nikt tego nie przyznaje oficjalnie, francuskie gazety cytują głosy polityków i urzędników we Francji i w Brukseli niezadowolonych z dodatkowego kłopotu, jaki przysporzyło referendum w Wielkiej Brytanii. Następuje ono w jednym z najtrudniejszych momentów dla Unii Europejskiej, silnie podzielonej w kwestii zarządzania napływem uchodźców i imigrantów do Europy, a ważne sprawy wymagające wspólnych decyzji

odkładane są na okres po referendum. Eurodeputowani i przedstawiciele unijnych instytucji uskarżali się więc w trakcie negocjacji, że tracą czas na uczestnictwo w rozpisany przez premiera Camerona „show”.

Tradycyjnie też wypomina się Brytyjczykom dystans wobec unii walutowej, strefy Schengen, Karty Praw Podstawowych, unii bankowej, wspólnej polityki obronnej, polityki imigracyjnej i azylowej, a nawet brak wystarczającej współpracy między służbami policyjnymi czy w dziedzinie sądownictwa karnego. Dla Francuzów solą w oku jest wywalczony przez Margaret Thatcher w 1984 r. rabat zmniejszający ich składkę do wspólnego budżetu z powodu niepełnego wykorzystywania przez Wielką Brytanię funduszy z unijnej polityki rolnej. Przypomina się, że dla licznych w Londynie zwolenników zacieśniania więzi ze Wspólnotą Narodów i ze Stanami Zjednoczonymi wizje Roberta Schumana i Jeana Monneta stanowią zagrożenie dla ich brytyjskiej tożsamości. Wielu Francuzów uważa, że Brytyjczykom generalnie obca jest idea zjednoczonej Europy. Jacques Delors, były przewodniczący Komisji Europejskiej przekonywał w 2012 r., że mieszkających po drugiej stronie Kanału La Manche w Unii Europejskiej interesuje przede wszystkim aspekt ekonomiczny. Dla przeciwwagi powiedzmy, że brak identyfikacji Brytyjczyków z Unią Europejską dla części komentatorów francuskich świadczy przede wszystkim o mankamentach tej organizacji. Francuzi przyznają, że również w ich kraju nie brak eurosceptyków, a Francja jako pierwsza odrzuciła w referendum z 2005 r. konstytucję europejską. Nie kto i inny także jak Francja generała de Gaulle’a dwukrotnie blokowała wejście Wielkiej Brytanii do Unii (w 1963 r. i 1967 r.), które nastąpiło dopiero w 1973 r.

We Francji częściej niż w Polsce czy w Niemczech przeczytać można neutralne lub nawet pozytywne opinie na temat rezygnacji Wielkiej Brytanii z członkostwa w Unii Europejskiej. Istnieje pogląd, że jeśli Brytyjczycy rzeczywiście chcą opuścić Unię, to trudno. Taki pogląd głoszą zarówno zdeklarowani przeciwnicy UE (Front Narodowy, który dąży do „Franxitu”), jak i zwolennicy pogłębienia integracji. Zdaniem tych drugich należy dążyć do uniknięcia groźby *Brexitu*, jednak nie za wszelką cenę, a na pewno nie za cenę modyfikacji prawa wspólnotowego i zakwestionowania podstawowych wartości europejskich. Na lewicy uważa się, że Francja nie powinna przyglądać się beczynnemu wzrostowi antyunijnej („antyeuropejskiej”) retoryki. Kiedy okazuje się, że metoda małych kroków przynosi odwrotne do zamierzonych skutki i doprowadza do kwestionowania postępu dalszej integracji, potrzeba zdecydowanych działań. Odpowiedzią na referendum brytyjskie powinno być wzmocnienie strefy Schengen i prowadzenie prawdziwej polityki kontroli zewnętrznych granic. Przyjmując tę perspektywę, najgorszą rzeczą, jaką mogłaby zrobić Francja, byłoby poświęcenie projektu europejskiego dla ratowania Wielkiej Brytanii i jej „żołnierza Davida Camerona” (jak wyraziła się o nim francuska eurodeputowana, socjalistka Pervenche Berès).

Obecny czas jest zatem szansą na zaproponowanie przez Francję własnych pomysłów odnoszących się do projektu unijnego. Pogląd ten podzielają politycy różnych opcji. Żaden z nich, z wyjątkiem eurosceptycznego Frontu Narodowego, nie chce *Brexitu* - przyniósłby on osłabienie całej UE i zagroziłby jej fragmentacją. Tak naprawdę jednak, referendum w Wielkiej Brytanii i ryzyko jej wyjścia z Unii Europejskiej jest jedynie przejawem dużo poważniejszego niebezpieczeństwa - braku wiary w sens dalszej integracji, który dotyczy w coraz większym stopniu wszystkich państw człon-

kowskich. Z tego względu Hollande zadeklarował, że „niezależnie czy Wielka Brytania pozostanie w Unii, czy też nie” podejmie on inicjatywy na rzecz wzmocnienia i zdynamizowania strefy euro. Podobnie wypowiada się jego główny adwersarz Nicolas Sarkozy. Unia Europejska wymaga przekształceń, dlatego chciałby on, aby Francja w 2017 r., po kolejnych wyborach prezydenckich, zainicjowała prace nad nowym traktatem wzmacniającym zarządzanie strefami euro i Schengen. Choć nie wyobraża sobie Unii bez Wielkiej Brytanii, jasno przedstawia priorytety: „Z Brexitem lub bez, trzeba będzie gruntownie przebudować projekt europejski”.

W sprawie konsekwencji ekonomicznych *Brexitu* przeważają opinie, że byłoby to wydarzenie niekorzystne dla Francji i pozostałych państw Unii. Cytowany jest raport Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju, gdzie stwierdza się, że opuszczenie Unii Europejskiej przez Wielką Brytanię, drugą gospodarkę w Europie i piątą w świecie, miałyby poważane konsekwencje ekonomiczne w średnim i długim okresie dla wszystkich członków *OECD*, w szczególności zaś dla państw europejskich. Wspólny rynek znalazłby się w stanie totalnej destabilizacji, a jego ponowne zrównoważenie odbiłoby się niekorzystnie na Francji, zwiększając przewagę ekonomiczną Niemiec. Z kolei raport przygotowany przez *Foreign Policy Centre* podkreśla fakt, że obecnie 52% bezpośrednich inwestycji brytyjskich skierowanych jest do państw Unii Europejskiej, w tym prawie 9% do Francji. Wyjście Wielkiej Brytanii z UE oznaczałoby zahamowanie tych inwestycji. Szacuje się też, że w nowej sytuacji Francja musiałaby wpłacać o 1,9 mld euro więcej do unijnego budżetu (Niemcy o 2,5 mld, Włochy o 1,4 mld), a spadek francuskiego PKB wyniósłby od 0,06 do 0,27%.

We Francji słyszalne są również opinie, że *Brexit* nie miałby poważnych ekonomicznych skutków dla reszty Europy, gdyż wymiana handlowa między Wielką Brytanią a UE byłaby kontynuowana. Opuszczenie Unii przez Wielką Brytanię mogłoby być przede wszystkim uciążliwe dla Francuzów pracujących w Londynie (a także dla Brytyjczyków chcących pracować w Europie), którzy musieliby starać się o wizę pracowniczą. We wszystkich niemal analizach podkreśla się, że najbardziej na *Brexicie* straciłoby samo Zjednoczone Królestwo. Przez kolejne lata następowałby spadek wartości funta brytyjskiego i spadek PKB (od 0,8% do nawet 3%), i to nawet w przypadku podpisania umowy o wolnym handlu między Londynem a Brukselą; zmniejszyłyby się również przychody mieszkańców Wielkiej Brytanii. Liczne banki i towarzystwa finansowe przeniosłyby się do państw gwarantujących dostęp do wspólnego rynku europejskiego. Paryż (najbliższa Londynowi metropolia z pracownikami sektora finansowego o dobrej renomie) i Frankfurt n. M. (siedziba Europejskiego Banku Centralnego) miałyby wówczas największe szanse na zajęcie po Londynie miejsca finansowej stolicy Europy. Głośny był wywiad francuskiego ministra gospodarki Emmanuela Macrona („Financial Times” 3.03.2016 r.), w którym ostrzegł, że w dniu, kiedy zakończy się członkostwo Zjednoczonego Królestwa w UE, Francja będzie zachęcała sektor finansowy do przeprowadzenia się do Paryża. Przywoływane są zapowiedzi holdingu *HSBC*, który w przypadku *Brexitu* stworzy w Paryżu 1000 miejsc pracy. Cytowany jest też „Evening Standard”, gdzie mówi się o konieczności likwidacji w City nawet 100 000 miejsc zatrudnienia. Część komentatorów zauważa, że chęć zatrzymania kapitału przez Londyn oznaczałoby konieczność przyjęcia dotychczas omijanych przez brytyjski rynek regulacji, co zmniejszyłoby jego atrakcyjność na rzecz pozostałych rynków europejskich.

Rezygnacja z członkostwa w UE nie opłacałaby się Brytyjczykom także z innego powodu. Prezydent Hollande w czasie szczytu francusko-brytyjskiego w Amiens (3.03. 2016 r.) zapowiedział, że wraz z *Brexitem* Francja nie będzie już blokowała stacjonującym w Calais tysiącom uchodźców i imigrantów dostępu do prowadzącego do Wielkiej Brytanii tunelu pod Kanałem La Manche. *Brexit* oznaczałby bowiem wypowiedzenie bilateralnej umowy z Touquet z 2003 r. zezwalającej na przeprowadzanie wspólnych kontroli po obu stronach granicy. Gdyby osoby, które obecnie wszelkimi sposobami próbują dostać się do tunelu, znalazły się po drugiej stronie La Manche, Brytyjczycy zmuszeni byłiby do ich przyjęcia.

Odptyw Brytyjczyków z Brukseli mógłby zwiększyć znaczenie Francji i języka francuskiego w instytucjach unijnych, a także wpływ Paryża na kształtowanie polityki europejskiej. Z drugiej strony wzrosłoby także znaczenie Niemiec, które nawet jeśli dziś występują w tandemie z Francją, to już teraz odgrywają w Europie dominującą rolę. Politycznym i dość prawdopodobnym skutkiem *Brexitu* byłoby opuszczenie Zjednoczonego Królestwa przez Szkotów, którzy mieliby okazję do powtórzenia referendum niepodległościowego i z pewnością chcieliby pozostać w Unii Europejskiej.

W *Brexicie* część polityków francuskich widzi szansę na przyspieszenie integracji Europy. Francuzi podkreślają, że europarlamentarzyści z Wielkiej Brytanii w dużej mierze osłabiali francusko-niemieckie inicjatywy. Przeważają jednak głosy, że wzmocnienie Unii Europejskiej bez Wielkiej Brytanii jest wielką iluzją. Brytyjczycy nie uniemożliwiają rozwoju integracji europejskiej, a ich wyjście z UE nie musi oznaczać wzmocnienia osi Paryż-Berlin. Ponadto Francuzi zauważają, że w Wielkiej Brytanii rozumie się przywiązanie do jednostkowych wolności czy konieczność aktywnej walki z terroryzmem. Doceniają także siłę wojskową Brytyjczyków, ich zdolność do przeprowadzania zewnętrznych interwencji, a także związki ze Stanami Zjednoczonymi i ich potencjał dyplomatyczny.

Brexit nie jest więc z pewnością tym, czego Francuzi chcieliby dla siebie i dla Europy. Jako współtwórcy projektu europejskiego, widzą w Unii Europejskiej sposób na realizację swych priorytetowych celów. Zdają sobie sprawę, że znaczenie UE zależy będzie nie tylko od wysiłków Francji czy Niemiec, ale także od zdolności uczestnictwa w tych działaniach takich państw, jak Wielka Brytania. W głosach krytykujących Zjednoczone Królestwo odnaleźć można zniecierpliwienie i rozczarowanie, że tak często wykazuje ono asertywność w stosunku do propozycji zacieśniania współpracy w Europie. Relacje między obydwoma państwami charakteryzuje zarówno przyjaźń, zaufanie, jak i rywalizacja i wzajemny podziw. Dyskusje we Francji na temat *Brexitu* w dużym stopniu relację tę odzwierciedlają.

Tezy zawarte w tekście wyrażają jedynie opinie autora.

Jacek Kubera - dr, socjolog i romanista, autor prac z zakresu socjologii migracji, narodu i stosunków etnicznych oraz socjologii miasta, adiunkt w Instytucie Zachodnim.